

Siwers, Złamane Sny (44 wersy)

Warszawa

1944

2013

Siwers

Złamane sny, sprawdź to.

Biorę pół litra i zamykam się w pokoju,
po cichu gra muzyka nie odbieram telefonów,
dzisiaj w moich myślach bliski, którego nie zobaczę,
jedna rozmowa z tobą mi wiele wytłumaczy,
w moich żyłach płynie część twojej krwi,
gdyby nie wojna, być może by mnie nie było,
cierpienia nie odda żaden krzyk,
gdy odzyskałeś wolność ważyłeś 30 kilo,
przedwojenna Wola, wychowałeś się tam,
ulica Płocka numer, którego dzisiaj nie ma,
tamto robotnicza dola, robota nie bał,
psychika mocna to, klasyczne wychowanie temat
feralny wrzesień 39' tam cię przywita,
młodzieńcze marzenia nie chcą w gruzach kończyć,
a tu terror, niewola, wróg na ulicach,
później miał nadejść dzień w którym zgasło słońce,
jako młody mężczyzna chciałeś normalnie żyć,
poznałeś miłość, to okrucy życia jak z bajki,
kobieta i ty, jak gdyby nigdy nic,
dookoła okupacje, egzekucje, łapanie,
życie jak mydlane bańki w tamtej Warszawie,
wy zakochani po cichu wzięliście ślub,
nie było sielanki, ktoś zaznaczał tagiem
to Polska walcząca, i nie czekał na cud.
Sierpień '44, przyniósł tragiczne chwile,
to wtedy wybiła godzina 'W',
rozdzieleni, nie wiedziałeś czy ona żyje,
o rodzinie brak wieści i ciągły brak snu,
rzeź Woli, wtedy w serce jak sztylet,
dostałeś wiadomość, przeczuwałeś to już,
z twojej kamienicy zginęli wszyscy cywile,
dogorywały spalone ciała i gruz,

nic nie ma sensu ale ty dalej żyjesz,
żał i bezsilność kroi serce na pół,
dostałeś w tym piekle od Boga przywilej,
a tak łatwo było zejść pod ziemię sześć stóp,
wtedy z Powązek, pod karabinem,
na barykadę prowadził was wróg,
obóz Buchenwald - potem trafiłeś
opuszczasz krwawy Warszawski bruk,
ile w tej ziemi bólu się kryje, cierpienia na które nie starczy słów,
te wszystkie istnienia, w czyje to Imię?
A jednak tak chciał Bóg...